TYGODNIK BIALSKI

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKICH I POLSKICH ORGANIZACJI.

BÓG I OJCZYZNA! MÓDL SIĘ, PRACUJ I OSZCZĘDZAJ!

Nr. 12.	Biała, dnia 20. marca 1920.	Rok II.
Cena numeru 60 hal.	Wychodzi co sobotę.	Ceny ogłoszeń:
Prenumerata z przesyłką wynosi: rocznie 32 K, półrocznie 16 K, ćwierćrocznie 8 K.	Redakcja i Administracja: Biała, Dom katolicki. Nr. telefonu 458.	Od wiersza petitowego 1 K. Krótkie ogłoszenia 4 K.

Manja strejkowania.

Naokoło słychać wszędzie o strejkach. Strejkuje robotnik fabryczny, strejkuje służba folwarczna, strejkują kolejarze, strejkuje czeladź rzemieślnicza — słowem strejki na wszystkie boki. Jeżeli zaś strejku niema, to się przynajmniej grozi strejkiem. I tak ten strejk nie schodzi prawie z ust ludzi pracujących. Jedni strejkują, drudzy tym strejkiem się odgrażają a jedni i drudzy chcą w strejkowaniu widzieć jakieś „cudowne ziółko“, które ma zleczyć nasze społeczne niedomagania a biedę i nędzę ludu roboczego usunąć.

Tak! strejkujący zapytywani o przyczynę zaprzestania pracy zawsze odpowiadają, że przez strejk chcą **polepszyć byt i dolę robotniczą.** W szczególności na całe gardło krzyczą tak ci, którzy strejki organizują i nimi kierują.

Tymczasem zakulisowa strona strejków niejednokrotnie wykazała, że one nie zawsze są wywołane z tak idealnych pobudek, jakie się „urzędowo“ ogłasza światu. Czasem chcąc dać zarobek jednym robotnikom w pewnej fabryce, zachęca się innych do strejku. Taką przysługę polskim robotnikom oddano już nieraz a pracę przez nich porzuconą chętnie wykonali robotnicy niemieccy. Kto tu stracił?... Nawet dla fabrykanta-kapitalisty strejk nie zawsze jest groźny ani straszny a bywa czasem pożądany, gdyż **nastręcza sposobności do podwyższenia już i tak dzisiaj wysokich cen towarów,** których potrzebuje każdy a także i robotnik.

Pomijając ukryte i tajemne sprężyny strejków robotniczych, osłonięte tajemnicą bezpośrednio interesowanych, zakamarmarków partyjnych, warto przyglądnąć się skutkom strejkowania, które koniecznie muszą nastąpić i zawsze następują po każdym strejku bez względu na to, czy strejkownicy tego chcą, czy nie chcą.

Skutki strejku odbijają się przedewszystkiem na całym społeczeństwie w ogólności Jeżeli są jakie dotkliwe szkody nieszczęścia, dające się we znaki poszczególnym ludziom, rodzinom, gminom lub też powiatom (np. pożar, posucha, powódź itp.) to strajk należy do tego rodzaju nieszczęść, które dotkliwie odczuwają bez wyjątku wszyscy ludzie. Zaś najbardziej fatalne skutki strejkowania odczuwają nie fabrykanci lub kapitaliści, którym się chciało dokuczyć, ale właśnie najbiedniejsi ludzie. Ci ostatni najbardziej jęczą z biedy, którą każdy strejk nie zmniejsza, ale powiększa. Weźmy na przykład ostatni strejk węglowy kierowany czerwoną ręką socjalistów. Już i tak drogi węgiel skoczył niesłychanie w górę tak, że biedniejszy ani śmiał marzyć o węglu. Kapitalista, fabrykant, żyd, paskarz bez trudności nabył węgla ile chciał bo mógł płacić każdą cenę, choćby przez strejki bardzo wygórowaną. Nie mógł tego kupić robotnik, nawet po osiągniętej podwyżce zapłaty za pracę we fabryce — bo zanim [illegible] podwyżkę dano w ręce — już towar [illegible] poszedł w górę.

I słyszało się ze zgrozą, że biedni ludzie w braku opału do gotowania palili gorsze sprzęty, lub podłogę wyrywali kawałkami na podpałkę, lub nędzą zmuszeni, kradli na wyścigi węgle na kolei lub drzewo w lesie, przyczem nie obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków (jeden mały chłopiec stracił rękę, gdy ją wyciągał po cudzą własność).

Wychodzi więc na to, że po podwyżce zarobku we fabryce, przez strejk — dla robotnika zostaje tasama bieda co i przed strejkiem, z tą tylko różnicą, że cyfry podskoczyły w górę a wartość pieniędzy spadła na dół.

Warto i o tem wspomnieć, że ewentualne korzyści ze strejku w formie podwyższenia zapłaty za pracę — nigdy nie stoją w proporcji do straty, jaką wywołuje strejk. Można powiedzieć, że zysk ze strejku ma się tak do straty, jak połówka do całości. Czyli tłómacząc to na zrozumialszą mowę, jeżeli przez strejk robotnik zyskał 10 K więcej, to cena towaru skoczy zaraz o 20 K więcej niż przedtem. I komuż tedy da się ten strejk we znaki? Czy kapitaliście-fabrykantowi? — Nie! bo kapitalista na strejku jeszcze zarobi podnosząc cenę w górę, ściągnie za towar tyle, że nietylko wystarczy mu na zapłacenie robotnika, ale jeszcze drugie tyle schowa do kieszeni i kapitalistyczny worek znowu pęcznieje, choć strejkujący myślą, że przez to dokuczyli fabrykantom. —

Natomiast **strejk dokucza najwięcej robotnikom,** bo pozbawia ich zarobku na pewien czas — a po bezrobociu ta strata się już nigdy nie wróci i dlatego robotnik znajduje się już w gorszych warunkach, niż był przed strejkiem.

Że tak jest, potwierdza fakt, któremu nikt nie może zaprzeczyć, iż mimo tyle już przeprowadzonych strejków położenie robotnika wcale nie staje się lepszem, choć się go w tym celu prowadziło — lecz gorszem.

Dochodzimy więc do wniosku, że strejk jest podobny do żyda karczmarza, który jedną ręką daje jakiś zysk poto, żeby drugą ukraść dwa razy tyle, ile dał.

ryp...

Przyczynek do „czerwonej sprawiedliwości“.

W Wieliczce stała się głośna sprawa nadużyć socjalistycznych na robotnikach. Dyrekcja żup solnych w Wieliczce, ze strachu przed socjalistyczną zawodówką, dokonywała na robotnikach bezprawia i ściągała z ich marnego zarobku po 4 korony na rzecz czerwonych łuposkórów. Górniczy Urząd rewirowy w Krakowie najwyraźniej uznał, że przymusowe strącanie czerwonego haraczu jest bezprawiem, ale z obawy przed terrorem musi to bezprawie tolerować. Tak to z łaski czerwonych obrońców robotnika działa się robotnikom żup solnych niesłychana krzywda. Ten smutny stan trwałby kto wie dokąd, gdyby nie interpelacja posła Bigońskiego w Sejmie przeciw czerwonemu terrorowi.

Na skutek tej interpelacji na dzień 25 lutego b. r. przybył z Warszawy nadradca Ministerstwa skarbu, aby zbadać na miejscu sprawę przymusowego strącania socjalistycznych wkładek. Wezwano na konferencję p. Józefa Okońskiego z organizacji chrześćij., zaś z partji socjalistycznej p. Klemensa Tatarę, przewodniczącego Rady robotniczej.

Dochodzenie wykazało dotąd, że ostatnia strącka z ciężko zapracowanego grosza robotniczego przyniosła około 8.000 kor.! do czerwonej kasy. **Według** zeznania p. Tatary 88% ze strącek odsyła się do głównej kasy we Frysztacie, zaś 12% zostaje w kole miejscowem. P. Tatara usiłował twierdzić, że te wkładki są dobrowolne(!!!) ale p. Okoński słusznie zauważył, że nie może być uważane za dabrowolne to, ca stale ściągano bez żadnego pytania przez listę płatniczą przymusowo.

P. Okoński imieniem chrześć. Organizacji zawodowej domagał się zniesienia przymusowego czerwonego haraczu a od Zarządu domagał się, aby był bezpartyjny i jako taki nie popierał socjalistów, jak się to działo dotąd.

Charakterystyczna odpowiedź była p. Okońskiego na zapytanie p. Barącza, naczelnika kasy, dlaczego górnicy nie chcący należeć do socjalistów nie podpisują odpowiedniej deklaracji. Na to odpowiedział p. O., że robotnicy boją się podpisywać taką deklarację, wiedząc o tem, że za to rzuconoby ich na gorszą robotę, lub nawet odmówionoby pracy w kopalni, jak się to zresztą stało z dwoma górnikami, którzy wystąpili przeciw socjalistycznej Radzie robotniczej.

Takie fakta wymownie świadczą o tem, że socjaliści, rzekomi obrońcy robotnika, potrafią go gnębić w niesłychany sposób, stosując bezwzględny terror i absolutny przymus. Potrafią przerzucać na gorszą robotę, albo pozbawić zarobku, gdyby który robotnik nie miał ochoty do czerwonego katechizmu! A to wszystko dzieje się pod pokrywką „sprawiedliwej obrony robotnika“.

Ale do czasu wodę w dzbanku noszą...

R...

Śmieszne wgadywanie.

Od pewnego czasu „Wyzwolenie“ usiłuje wmawiać w nas i w naszych zwolenników, że „Tygodnik Bialski“ bierze wzorki z „Wyzwolenia“. W szczególności zarzuca, żeśmy im zabrali nagłówek do swego pisma i kradniemy im nagłówki poszczególnych artykułów.

Te śmieszne i bezsensowne zarzuty powtarzają się za często i dlatego nie możemy na nie milczeć.

Trzeba bez ogródki powiedzieć, że między kierunkiem i sposobem pisania „Wyzwolenia“ a „Tygodnika“ nie dopatrzy się nic wspólnego nawet najbieglejszy w sztuce porównywania rzeczy do siebie zgoła nie podobnych.

To, co zachwala „Wyzwolenie“ jako dobre, nie zawsze za takie uznaje „Tygodnik Bialski“. Hasła „Tygodnika Bialskiego“ są znów wyśmiewane przez „Wyzwolenie“. Różnice tych pism są tak znaczne, że dziwić się wypada, iż „Wyzwolenie“ zrobiło to dziwne odkrycie, jakobyśmy my uczyli się czegoś od socjalistów, od których trudno się nauczyć czegoś uczciwego i prawdziwie pożytecznego. Jeżeliby socjaliści dalej chcieli w nas wmawiać takie brednie, to przypominamy im przysłowie: „uczył Marcin Marcina, a sam głupi jak... socjalista!“

W chwili, gdyśmy kładli nagłówek naszego pisma „Tygodnik Bialski“ — nie był on wcale własnością socjalistów i dlatego nie może być mowy o jakiejkolwiek krzywdzie. Nie usiłowalibyśmy tego nagłówka zabierać, gdyby socjaliści go mieli w swojem posiadaniu. Zaś na przyszłość zapewniamy, że choćby np. „Wyzwolenie“ zmieniło teraz swój nagłówek na „Rozwolnienie społeczne“ (coby może lepiej oddawało wartość tego pisma) — to my nie będziemy nazywać naszego pisma „Wyzwoleniem“, bo wtedy robotnicy aniby nie chcieli spojrzeć w stronę tego napisu, który sobie wśród nich zdobył tak smutną sławę.

Ani tytułów ani treści artykułów także nikomu nie bierzemy, bo „Wyzwolenie“ bez miłosierdzia odpisuje z „Naprzodu“, „Trybuny“ itp. i dlatego dla nas nie może być źródłem natchnienia. My chcemy czystej wody a „Wyzwolenie“ jest bardzo mętnem źródłem. „Wyzwolenie“ uprawiające ciasną i podwórkową politykę ściśle partyjną, nie wychodzącą poza granice konsumowych okruszyn z żydowskiego koryta — nie dorosło do kierunku naszego pisma, stojącego na wyżynie dążeń religijno-narodowych dla dobra całej Ojczyzny z jej przeszłością i przyszłością, w zjednoczeniu wszystkich warstw i stanów.

Dlatego musimy się zastrzedz przeciwko takiemu śmiesznemu wmawianiu w nas tego, co nigdy nie było. Jeżeli zaś socjaliści chcą uporczywie w nas widzieć swoich uczniów — to muszą to uznać — że mają z nami trochę kłopotu, bo postępujemy jednak nie po ich myśli — czy nie tak? — Więc nie róbcie z dnia nocy, ani o białem nie mówcie, że jest czerwone!

Typ...

SPRAWY ROLNICZE.

Gdzie jesteście — rolnicy?

(Ciąg dalszy).

Naukę i przykład ludzi, co się wykształceniu rolnika poświęcili i do tego zawodu się przygotowali, znajdziecie kochani Kółkowcy w zawodowych szkołach rolniczych dla synów chłopskich. Tam się dowiecie, jak się powinno obchodzić z ziemią, z dobytkiem, jak najkorzystniej można gospodarzyć, jak sobie radzić w przeróżnych kłopotach i tam zobaczycie w szkółce, we wzorowej oborze, na polu doświadczalnem, czy słowa nauczycieli zgadzają się z doświadczeniem, z praktyką.

Nikomu nie wolno lekceważyć stanu rolniczego, bez którego Polska nie wytrwałaby ani roku, ale też rolnikowi nie wolno zaniedbywać wykształcenia w swoim zawodzie, skoro widzieliście po innych krajach i w kraju własnym u niejednego rolnika piękne owoce oświaty rolniczej.

Skoro dla swojego dobra inne zawody zakładają coraz więcej szkół, muszą i rolnicy o swoich szkołach pamiętać.

Żeby rolnik mógł ze szkoły łatwo korzystać, musi ją mieć w swoim powiecie. Synowie ludu po nauce rocznej czy dłuższej wrócą do swej wsi, ażeby być dla innych rolników wzorem i żeby zaprowadzać w miarę możności w sąsiedztwie te pożyteczne nowości, którym się w szkole napatrzyli i na które stać pojedyńczych rolników lub organizację Kółek rolniczych.

Kochani Kółkowcy, wspólnem hasłem waszem odtąd niech będzie:

Pragniemy i żądamy zawodowej szkoły rolniczej dla synów chłopskich powiatu bialskiego.

Nie każdy człowiek może być na zawołanie rolnikiem; trzeba się uczyć, trzeba praktykować, pytać się sąsiadów, przyglądać gospodarce wzorowych rolników.

Najlepsze wyniki doświadczeń rolniczych, hodowli nasion, zwierząt domowych, najlepsze rady i przykłady znajdziecie w szkole rolniczej, gdzie będą uczyć doskonale wykształceni nauczyciele, obeznani z gospodarką z książek i z praktyki, gdzie będzie pole doświadczalne, okazy najlepszych nasion i najlepszych zwierząt domowych, i najstosowniejsze narzędzia gospodarcze.

Szkoła taka powinna służyć miejscowym rolnikom, całemu stanowi rolniczemu w powiecie; synowie wieśniaków będą tam mogli w niedługim czasie poznać najlepsze zasady i przykłady gospodarki rolnej, ażeby wróciwszy do swych domów korzystali z tej nauki na własnej roli, dla własnego dobra i pożytku sąsiadów.

Dla nauki najstosowniejszy czas w zimie. W innych krajach są kursa zimowe, a w innych miesiącach mogą nauczyciele urządzać krótkie wykłady po wsiach okolicznych i prowadzić kontrolę gospodarki i stać na zawołanie rolników w przeróżnych potrzebach i kłopotach.

Obecna **Szkoła rolnicza w Kobiernicach** nie odpowiada według zdania najpoważniejszych ludzi potrzebom rolnika. Część uczniów — z różnych stron kraju — idzie na ekonomów, część po kilkuletniej nauce — idzie do innych zawodów, do biur, na nauczycieli.

Za długo trwa ta nauka i nie daje chłopskiemu synowi, czego od chłopa jego zawód i warunki życia wymagają.

Wkrótce wejdzie pod obrady sejmowe plan ustawy o nowych szkołach rolniczych. Ustawa określi, w jaki sposób ma lud z nich korzystać, czyim kosztem powstaną i będą utrzymywane. Tam, gdzie już poprzednie władze przygotowywały budowę szkół, Ministerstwo rolnictwa w pierwszym rzędzie będzie się starało szko-

Do pracy!

Kto winien, że dzisiaj tak źle? Kto winien, że panuje straszna drożyzna, która nie tylko, że nie opada, lecz z dniem każdym wzrasta? Gdzie jest przyczyna okropnych stosunków, w jakich żyjemy obecnie i w jakich cały świat dzisiaj się znajduje? Pytania te nasuwają się nam niekiedy i w rozdrażnieniu składamy winę na pewne stany, pewne stronnictwa polityczne i t. p. Jeżeli jednak zastanowimy się lepiej, musimy przyznać, że przyczyny, składające się na obecne położenie, są liczne i bardzo różnorodne.

Oczywiście przyczyna zasadnicza jest jedna, mianowicie: **wojna**. Wojna zniszczyła i pochłonęła olbrzymie dobra, na jakie składały się całe lata wysiłków ludzkich, wojna zniszczyła przemysł i handel, wojna ogołociła nas i zubożyła, zostawiła odłogiem urodzajne role, spaliła domy i śpichrze, sprowadziła drożyznę i nędzę o jakiej nam się przed kilku laty nawet śnić nie mogło. Ona tedy jest owym złym siewcą, który rozsiał i rozplenił nędz miliony.

Ale wojna skończona, a drożyzna trwa, nędza trwa i wcale się nie zanosi na lepsze. Drożyzna z dnia na dzień się podnosi i dalej się podnosić będzie. Ci, co się spodziewali, że po zawarciu pokoju wrócą przedwojenne czasy, kiedy to wszystkiego było w bród, czują się teraz zawiedzeni i wyrzekają na wszystko i na wszystkich. Nie pamiętają o tem, że nadzieje ich i rojenia były złudzeniami, że poprostu stawiali zamki na lodzie, i nie liczyli się z rzeczywistością. Sądzili, że nas zagranica po pokoju zaleje towarami, a tymczasem zagranica jest tak samo, jak i Polska, wyczerpana zupełnie i dóbr swych nie myśli nam powierzać. Dawno przekonaliśmy się, że w polityce nigdy nie powinniśmy liczyć na drugich, że przedewszystkiem oprzeć się winniśmy na swoich własnych siłach — dziś dochodzimy do przekonania, że zasadę tę trzeba rozciągnąć i na całe życie gospodarcze. Naszem najusilniejszem staraniem powinno być dzisiaj, aby przez pracę, przeciągłą, niezmordowaną, wydatną pracę wytwarzać tyle, żeby zaspokoić potrzeby całej Polski. I rolnictwo i przemysł i rękodzielnictwo powinny sobie podać ręce do wspólnej pracy. Praca to będzie zaprawdę dla dobra narodu, dla dobra nas samych. Praca, niezmordowana praca dopiero położy koniec drożyźnie i opłakanym stosunkom. Ona dopiero i tylko ona rozwiąże to, co zawiązała zawierucha wojenna.

Praca... to prawda.

A jednak... A jednak i dziś mogłoby być lepiej, gdyby nie dwa czynniki, które przedłużają drożyznę i nędzę. Pierwszym z tych czynników jest **paskarstwo, żydowskie i katolickie paskarstwo**, to ostatnie tem obrzydliwsze, że jeśli żyda „usprawiedliwia“ jego „etyka“, nie pozwalająca mu widzieć bliźniego w „goim“, to katolikowi jego religja i jego etyka paskarstwo potępia, jako wstrętny grzech.

To jest jeden czynnik — a drugi? Śmiem twierdzić śmiało i otwarcie, że jest nim czerwony socjalizm, ten socjalizm, który się podaje za obrońcę klas wydziedziczonych. Jakże to straszne, nieprawdaż? A przecie prawdziwe. Socjalizm bowiem sprowadził najzupełniejszą demoralizację warstw pracujących. Krzyczał na całe gardło o rządach proletyrjatu (do których nie dorósł, o czem „gabinet lubelski“ i rządy Moraczewskiego przekonały), krzyczał o prawach robotnika, a zapominał krzyczeć o jego obowiązkach. Proletarjusz poszedł za nim, bo uśmiechał mu się raj ziemski pod panowaniem czerwonego sztandaru — śnił mu się raj, pełen spokoju i dosytu, raj bez pracy i trudów. Poszedł za nim i porzucił pracę, a jeśli zmuszony był jej się oddać, robił to dla oka, byle zbyć, bez ochoty, najniesumienniej. Wszak widzieliśmy na każdym kroku tych ludzi, drwiących i z pracy i ze wszystkiego, wygadujących, że im się wszystko należy, że czasy burżujów przeszły. Burżujem był u nich ten, kto pracował. Stan ten trwa jeszcze dziś. Wyznał to w ostatnich czasach wyjątkowo szczery socjalista Malinowski. Przyznał, że robotnik dzisiejszy nie lubi pracować, że jest zepsuty, zapomniał dodać, że zdemoralizował go i zepsuł socjalizm.

Oto okropna i ohydna rzeczywistość. „Obrońcy robotnika sami pod nim wykopali grób!

Lecz nic dziwnego, wiadomo przecie, że socjalizm czerwony zna wszystkie sposoby, zapomocą których można rozpętać, człowieka-zwierzę. Niema natomiast w socjaliźmie siły moralnej, odradzającej i podnoszącej siły, gojącej rany i prowadzącej pokój. Socjalizm czerwony umie burzyć, natomiast nie umie budować, nie umie tworzyć. Że zaś jest takim, wynika to z całego jego kierunku, nie mającego nic wspólnego z etyką chrześcijańską, z Chrystusem. Oto rozwiązana zagadka.

Pamiętajmyż o tym. Wiedząc zaś, że praca i pełnienie obowiązku jest dzisiaj budowaniem Polski i budowaniem lepszej przyszłości, nie zapatrujmy się na strejkujących próżniaków z pod czerwonego sztandaru, ale pracujmy rzetelnie i sumiennie. Wywalczymy w ten sposób napewne lepszą dolę.

(*Robotnik polski.*)

ły otworzyć, oczywiście nie na dawny sposób, lecz według dzisiejszych wymagań wsi polskiej. Jeśli zwłaszcza w powiecie jest jaki zapis — fundacja — na cele gospodarcze, to Ministerstwo rolnictwa z takiej fundacji skorzysta, oszczędzając skarbowi państwa ogromnych wydatków i spełniając życzenie fundatora.

Dok. nast.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Strejk kolejarzy.

Jak grom uderzyła na nas ubiegłego czwartku wieść o strejku kolejarzy w Małopolsce. W tak ważnej chwili, kiedy polskie dzielnice na zachodzie i wschodzie krwawią się w walce o swoje prawa, służbę wypowiada instytucja najniezbędniejsza do transportów — koleje żelazne. Straszna ta manja strejkowania! A jakież postulaty albo krzywdy wysuwają strejkujący kolejarze? Protestują przeciwko ograniczeniu przez Ministerstwo kolei dotychczasowych biletów wolnej jazdy i ulgowych (tzw. regie-kart); żądają lepszej aprowizacji i umundurowania nowego. Że za tymi pozornymi przyczynami są inne, to zdaje się być rzeczą pewną.

Doszła nas wiadomość, że podobno Prusacy przekupili kolejarzy, aby uniemożliwić przewiezienie wojsk na fronty bojowe i przez niezaopatrzenie miast wywołać rewolucję głodową. Prawdziwości nie mogliśmy dociec. Podajemy jeszcze dla oświetlenia przyczyn strejku kolejarzy, rozesłany do Sejmu, do Ministrów i Dyrekcji kolojowych

Protest polskiego Związku kolejarzy.

„Po zwycięstwie naszej armji pod Mozyrzem i Kalenkowiczami, jakby na skinienie palca czarnej ręki wybuchają częściowe strajki kolejowe pod pozorem trudnej aprowizacji, odebrania prawa jazdy za ulgowymi biletami itp. Są to tylko pozory. Strajki te mają czyste podłoże polityczne, celem sparaliżowania naszego zwycięstwa nad bandami żydowsko-bolszewickiemi. Rozkazy Berlina i Wiednia wrogie żywioły komunistyczne chcą wywołać w Polsce w całej pełni, zamęt i pożar wzniecić wszędzie, co jest marzeniem naszych wrogów zewnętrznych i wewnętrznych.

Apelując do sumienia wszystkich kolejarzy, rozkazujemy członkom Polskiego Związku kolejowców pracować intensywnie i sumiennie, zagłuszać zakusy agitatorów i podżegaczy strajkowych, piętnując ich wobec władz, jako zdrajców Ojczyzny. Nie gubcie Polski! Poprawa bytu będzie osiągnięta drogą ewolucji, a miast zbrodniczych czynów, strajkowych i rewolucji bolszewickiej pamiętajcie, żeście Polakami!

Podpisani: Prezes Lecki, wiceprezes Nowakowski.“

—

Jakie szkody strejk wyrządził społeczeństwu — nie potrzeba udowadniać. Setki ludzi ginie po miastach z powodu braku żywności, towary marnieją po stacjach, przedsiębiorstwom przemysłowym grozi katastrofa z powodu braku węgla. — Nie chcemy wchodzić w słuszność żądań kolejarzy i konieczność osiągnięcia swoich postulatów wobec faktu, że wszyscy dziś cierpimy niedostatek, to tylko nas dziwi, że kolejarze, którzy zwłaszcza w Małopolsce okryli się chlubą iście bohaterskiej pracy narodowej po przewrotach listopadowych 1918 r., dziś kiedy Polska ich pomocy może najbardziej potrzebuje, dali się uwieść czarnej ręce przewrotowego ruchu strejkowego. — Długa tak ręka Trockiego... Ale ufamy silnie, że duch i ofiarność patrjotyczna naszych kolejarzy Polaków odżyje znowu pełnem życiem ku odbudowie Polski, ku dobru ogólno-społecznemu. Społeczeństwo zachowa im wdzięczność na zawsze!

R...

Z naszej aprowizacji.

Nie dawno wróciła delegacja chrześcijańskich robotników z Warszawy.

Sytuacja żywnościowa dzięki temu, że Rząd nasz ma baczne oko na ten okręg przemysłowy i dzięki temu, że jesteśmy tuż przy plebiscytowych terenach, jest wcale dobra. Dostawy mąki idą regularnie. Dostajemy tyle, ileśmy nigdy nie dostawali za czasów austrjackich, mianowicie 1 kg. mąki, nadto coś pencaku. Dzięki naszej interwencji w ministerstwie będzie przychodzić przez starostwo co 10 dni 25 wagonów ziemniaków z Poznańskiego, (100 wagonów w marcu — Żywiec 79 wagonów) których 100 kg. kosztuje w Warszawie w urzędzie ziemniaczanym 55 Mk. Na obniżenie ceny cukru i mąki, zyskał powiat od Rządu kwotę 700 tysięcy koron. — Finansowaniem tych ziemniaków zajęła się Składnica Kółek Rolniczych w Białej do połowy.

Korespondencje.

Ze Straconki otrzymaliśmy następującą odezwę:

STRAŻE POŻARNE.

Myśl o urządzeniu kursu strażackiego jest w czasach dzisiejszych ogromnie na czasie! Straże w powiecie wymagają gruntownej reorganizacji, brak im przedewszystkiem ludzi wyszkolonych w pożarnictwie, ludzi, którzyby naprawdę mogli poprowadzić w razie ognia akcję ratunku mienia bliźniego, a przez to ulżyć niedoli ogółu. W imię więc dobra społeczeństwa, błagamy o urządzenie kursu pożarnictwa w jak najbliższym czasie, każdy bowiem dzień zwłoki — może przynieść szkody niepowetowane!

Zdaniem naszem kurs taki odbyć może się w Białej w czasie 3—4 dni i to jaknajprędzej. Niech z każdej gminy przybędzie przynajmniej 2—3 ludzi, chętnych do pracy, poświęci tych dni parę dla dobra ogółu! Niech te nasze straże pożarne nie będą od parady tylko, lecz naprawdę niech będą rękojmą bezpieczeństwa w razie nieszczęścia! Ludzi pracujących na niwie oświaty w powiecie naszem nie brak przecież.

Prosimy pp. Profesorów bialskich o zajęcie się tą sprawą i urządzeniem tego kursu. Towarzystwa straży pożarnej poniosą chętnie tych kilkadziesiąt koron wydatków na swych delegatów, którzy niezawodnie zjawią się na wspomnianym kursie!

Dobrze życzący,

Z Komorowic.

Śpiącemu „towarzyszowi“ w odpowiedzi. Pewien komorowski towarzysz przyszedł do kościoła, był na kazaniu i trochę się przespał. Coś z kazania posłyszał, ale widocznie jeszcze drzemał, bo pisze we „*Wyzwoleniu*“: „wychodzę i przecieram oczy“. Zdziwiło go niepomiernie, jak ksiądz uczony mógł powiedzieć te słowa: „Kto czyta Wyzwolenie, nie dostanie rozgrzeszenia“. Otóż, ponieważ towarzyszu spałeś i potem przecierałeś oczy, więc cię objaśnimy: Nie pamiętamy już dokładnie słów kaznodziei (jeżeliś ciekawy, spytaj się księdza!), ale to wiemy, że była mowa o socjaliźmie, wrogiem kościołowi katol. Kto popiera ten ruch przez gazety socjalistyczne z pełnym rozmysłem, i nie chce się poprawić, nie zasługuje na to, aby otrzymał rozgrzeszenie.

I cóż w tem dziwnego? Kto kościoła nie słucha, niech do niego nie chodzi po dobrodziejstwa, jak np. po rozgrzeszenie.

Otóż nie śpij towarzyszu na drugi raz, nie przecieraj oczu, tylko uważaj, a nie ośmieszysz się.

W geografji nie jesteś tęgi. Komorowice nie leżą w Afryce, lecz w Europie, w Polsce, w powiecie bialskim. Tak! napewno.

Z. W.

Przegląd polityczny.

Polska.

Granice. Jak głoszą ostatnie komunikaty, rozpoczęli bolszewicy w przeważającej liczebnie sile nowe ataki na nasze wojska, na froncie litewsko-białoruskim. Ataki odparto i wzięto łup. Już poprzednie zwycięstwa naszej armji na Polesiu odcięły Moskwę od Kijowa przez zajęcie ważnej linji kolejowej. Polska rzeczywiście stanowi potężną zaporę przeciw bolszewickiej zarazie.

Z Komisji sejmowych. Komisja zagraniczna uchwaliła na wniosek ks. Lutosławskiego, wezwać rząd do energicznego zajęcia się sprawą powrotu Polaków z Ameryki. Projektuje się powrót przez Gdańsk, i równocześnie przez port francuski Havre, skądby szedł osobny pociąg do Krakowa. Ponadto ma rząd zabezpieczyć i ułatwić po porozumieniu się z rządami amerykańskim i niemieckim komunikację pocztową i przesyłkę pieniędzy z Ameryki do Polski.

Żywo także omawiano kwestję granic wschodnich, sprawę pertraktacji z państwami sąsiedniemi, w szczególności z Ukrainą.

Z terenów plebiscytowych. Straszne wieści o nowych gwałtach czeskich popełnionych na polskiej ludności na Śląsku Cieszyńskim, przebudziły już i najbardziej ugodowo usposobione umysły. Jakby odruchowo zagrzmiało hasło: niech na niesłychane barbarzyństwa zbójów i na bezczelne kłamstwa słowiańskich Prusaków — odpowiedzą armaty! — Polska musi bronić swoje dzieci od katusz i mąk. — Na znak protestu wybuchł strejk w Karwinie. Komisja aliancka nie dorosła do swego zadania; żołnierze francuscy wcale nie okazywali ochoty do przelewania krwi za obcych. Ze strony polskiej szukano sposobu porozumienia się z Czechami. I tu socjaliści próbowali osobno pertraktować... W Karwinie od 15. bm. rozpoczęto już pracę w kopalniach.

Z Górnego Śląska weselsze nadchodzą wieści. „Gazeta Urzędowa“ Międzynarodowej Komisji plebiscytowej na Górnym Śląsku ogłasza rozporządzenie, dotyczące sądownictwa na Górnym Śląsku, które to rozporządzenie uniezależnia to sądownictwo od niemieckich władz sądowych. —

Teatr polski w Bytomiu. Dnia 9. bm. odbyło się w teatrze miejskim w Bytomiu pierwsze przedstawienie polskie. Grano „Śluby panieńskie“ Fredry. Przedstawienie miało charakter uroczysty. W teatrze zebrała się bardzo liczna publiczność z różnych warstw społecznych ze wszystkich okolic Górnego Śląska. Było to prawdziwe święto narodowe. Dla wielu przybyłych brakło już miejsca. Na przedstawieniu obecni byli również Niemcy, na których zrobiło ono duże wrażenie. Górny Śląsk zyska teatr polski, który się stanie potężnem ogniskiem kultury polskiej. O teatr ten wystarał się wydział kulturalny i oświatowy polskiego Komitetu plebiscytowego. Następne przedstawienie odbędzie się w Król. Hucie, a inne w innych miejscowościach Gór. Śląska.

Niemcy.

Już od dawna przygotowany przewrót monarchistyczny wybuchł nareszcie 12. bm. w całej pełni w Berlinie. Wojska

monarchistyczne zwaliły rząd socjalistyczny, który musiał się schronić do Drezna (Saksonja). Obecnie sytuacja tam jest straszna, bo wybuchła wojna domowa. Atoli ruch ten zdradza oznaki, że wszystko było najdokładniej przygotowane. Utworzono rząd ugodowy, zniesiono Zgromadzenie Narodowe i unieważniono wszystkie jego traktaty i umowy. Siły wojskowe wynoszą przeszło trzy miljony żołnierza! A koalicja ufała i użalała się nad szkomlaniem pobitego pieska... Misja angielska opuściła Berlin, zaś koalicyjne wojska, stojące nad Renem, są zmobilizowane.

Żydowski *„Nowy Dziennik“* donosi, że w Saksonji powstały rady sowjetów. Skąd to żydzi wiedzą?

Francja.

Wznowienie stosunków z Watykanem. Rząd francuski zaproponował wznowienie ambasady francuskiej przy Watykanie. Fakt ten nie zaskoczył nikogo, gdyż już dnia 6. lutego prezydent Millerand, omawiając politykę zagraniczną, zapowiedział wznowienie stosunków z Watykanem.

Wznowienie stosunków z Watykanem dowodzi, jak poważne zmiany zaszły obecnie w polityce zagranicznej Francji. Akredytowanie posła przy Papieżu jest dowodem szacunku dla uczuć katolików francuskich. Zmiana polityki wobec Papieża wpłynie bezwątpienia i na zmianę polityki wewnętrznej Francji. Opinja publiczna olbrzymią większością wyrazi się na rzecz inicjatywy Milleranda. Taksamo i we Watykanie wiadomość ta wywołała ogromne wrażenie.

KRONIKA.

Z Białej i okolicy.

Z okazji Imienin Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego będzie dn. 19. bm. w kościele parafjalnym odprawiona uroczysta Msza św. Przy tej sposobności i nasze wdzięczne serca ślą hołdy i życzenia Wielkiemu Wodzowi narodu polskiego. Żyj nam długo i rządź zbawiennie!

Bardzo nam przyjemnie było z Namysłowiakami w Białej, gdy zamroczoną duszę naszą rozweselili miłym dźwiękiem naszej swojskiej narodowej melodji. Ale im z nami — o ile wiemy — było mniej przyjemnie, bo tutejsza gmina stosunkowo najwięcej ich obdarła z okazji podatku gminnego od zabaw luksusowych, wynoszącego obecnie 25%.

W rezultacie możemy mieć to, że tacy mili goście w rodzaju Namysłowiaków będą nas stale omijać i swą wysoką kulturą muzyczną darzyć innych, którzy ich tak nie obedrą. Czy nie tak?

Coście wy za jedni i czego tu chcecie. Zwróciliśmy uwagę w nrze 11. „Tygodnika Bialskiego“ na ciekawy i dotąd niespotykany typ żydów-przybłędów o tchórzliwych i bezczelnych twarzach w charakterystycznej czapce z Królestwa, snujących się gromadkami lub po kilku, ulicami Białej a bardziej jeszcze Bielska. Zjawisko to dziwne wobec tak wielkiego braku mieszkań i co najmniej niezrozumiałe jest przedmiotem pewnych komentarzy, które nam są po części wiadome... ale od wypowiedzenia ich na razie się wstrzymujemy.

Powtarzamy tylko to, cośmy już napisali, że wartoby ich zapytać o metrykę a już koniecznie o legitymację i przy tem nie zawadziłoby zaglądnąć do butów, z których raz w Krakowie sypały się srebrne pieniądze...

Wygląda to tak, jakby ich ktoś potrzebował i tutaj zapraszał, ale nie wiadomo kto i na co, bo przecie do samego handlu mamy żydowstwa aż za wiele w Białej i Bielsku.

W każdym razie — zwracając uwagę odpowiednich czynników na ten ciekawy objaw — pod adresem żydów-przybłędów kierujemy pytanie: coście wy za jedni i czego tu chcecie?

Z Komisji odczytowej T. S. L. W niedzielę 14 marca odbył się w Auli Seminarjum w Białej wykład prof. Braszki z licznemi obrazami świetlnymi o „Ameryce Północnej“. W ciągu tygodnia dostaną osobno dzieci zaproszenia na kilka uciesznych bajek z obrazami świetlnymi. W niedzielę 21. i we czwartek 25 marca w dwóch częściach „Quo vadis“ Sienkiewicza dla osób starszych ze wspaniałymi obrazami.

Wszystkich zwolenników uczciwej rozrywki i oświatowej pracy T. S. L. prosimy dalej o gorące poparcie.

Nadesłane.

Dlaczego w Białej brak mięsa i wędlin?

Stowarzyszenie rzeźników i masarzy czuje się obowiązane, objaśnić szerokim warstwom ludności przyczyny tego braku.

Obrót bydłem w Rzeszypospolitej Polskiej jest wolny z wyjątkiem pewnych ograniczeń w kilku powiatach granicznych, do których należy i powiat bialski. Ceny bydła nie podlegają przeto żadnym przepisom i regulują się tylko obesłaniem targów i popytem. Obesłanie małopolskich targów zmniejsza się co tydzień, powodem jest brak bydła rzeźnego, przedewszystkiem świń i niepewna waluta, wobec której niezmuszony ani brakiem pieniędzy, ani brakiem paszy do sprzedawania, gospodarz zestawi raczej swoje bydło w stajni miast zmieniać je, na pieniądze papierowe. Zaś popyt na mięso powiększa się coraz bardziej, ponieważ brak innych środków żywności jak ziemniaków, mąki i owoców strączkowych. Wielkie przedsiębiorstwa n. p. kopalnie węgla i nafty płacą każdą cenę, byle tylko zdobyć bydło i tuczne świnie dla aprowizacji ich robotników. Te stosunki są winne, że się ceny targowe na bydło i świnie podnoszą nie jak dawniej po 1 do 2 K, lecz zaraz po 4 do 6 K za 1 kg. żywej wagi. Dla wiejskich przedsiębiorstw nie trudno złożyć nadwyżkę cen na swojo wyroby. Inaczej jednak ma się sprawa u nas przemysłowców w Białej, którzyśmy zmuszeni sprzedawać po przepisanych cenach maksymalnych, przy najmniejszem przekroczeniu ciężko karanych a równocześnie skazani na konkurencję z wielko-przemysłowcami.

Nie dosyć na tem. Bezpośrednie sąsiedztwo miasta Bielska wpływa niekorzystnie na nasze zaopatrzenie w mięso.

W Bielsku niema cen maksymalnych i handlarz otrzyma korzystając z tego samego źródła zakupu i ponosząc te same koszta transportowe o wiele wyższą cenę, odpowiadającą stanowi targowemu. Nie dziw więc, że nie dostarczają bydła na Bialski targ.

Na podstawie powyższego rzeczywistego stanu rzeczy, czujemy się uprawnieni zarządać ze strony Władz i ludności tego samego poszanowania, którem się cieszą wszystkie inne gałęzie przemysłu. Mamy nadzieję, że się nam uda przekonać wszystkich bezstronnych ludzi, że nie my ponosimy winę za anarchję cen, i powtarzamy publicznie, cośmy nadmieniali przy każdym podwyższeniu cen:

Krzywdzi nas opinja publiczna sądząc jakobyśmy lichwiarstwem zamierzali wyzyskać nędzę ludności. Rozumiemy zupełnie, że mamy obowiązek jako jeden z najważniejszych zawodów zajmujących się aprowizacją obliczyć zysk jak najskromniej i wskazujemy jako dowód, żeśmy przed miesiącami już prosili miarodajne czynniki o ścisłą kontrolę przy zakupnie, biciu, kalkulacji i przy sprzedaży, co też częściowo przeprowadzono. Taksamo nie sprzeciwiamy się utworzeniu miejskiej jatki, przeciwnie jesteśmy gotowi, poprzeć jej utworzenie i uruchomienie.

O to jednak prosimy Władze i sprawiedliwie sądzącą publiczność:

Ochrońcie nas przed powtarzającą się zawziętością, przed podejrzeniem i nawet przed groźbami, które są w stanie zatamować wszelką inicjatywę i chęć do pracy. Ewentualne przestępstwa między naszymi członkami, które można znaleść w każdym stanie, odda się odpowiednemu ukaraniu nad czem zawsze czuwać Zarząd cechu się obowiązuje.

Za Zarząd cechu.
Robert Hierse

W dniu 13. marca br. w czasie od godziny 8. do 1/210. przedpołudniem zgubiła biedna kobieta w drodze w Białej na ulicy Hettwera, św. Jana, placu straży ogniowej, lub na ulicy Głównej aż do mostu do Bielska 1000 koron i 75 marek, zawinięte w białej kopercie.

Poczciwy znalazca zechce wymienioną kwotę w Urzędzie policyjnem w Białej za wynagrodzeniem oddać.

Rodacy!

Nadchodzi chwila ostatecznej walki o nasze kresy zachodnie. Głosowanie ludowe ma rozstrzygnąć o losach Sląska Górnego i Cieszyńskiego, Orawy i Spisza. Wynik tego głosowania stanowić zaś będzie podstawę naszej samodzielności gospodarczej.

Do tej bezkrwawej co prawda, niemniej jednak zaciętej walki, staną przeciw Polsce zwarte szeregi odwiecznego wroga.

Jakiekolwiek zaniedbanie z naszej strony byłoby wobec przyszłości naszej winą nieprzebaczalną. Nie może więc z pomiędzy nas nikogo braknąć, kto pragnie i obowiązany jest spełnić swój obowiązek wobec narodu.

Nie tracąc słów zbytecznych przedstawiamy Rodakom konieczność nagromadzenia funduszów, które **„Towarzystwu obrony kresów zachodnich“** umożliwią spełnienie jego zadania w obecnej tak ważnej chwili.

Jako powołani do przygotowania akcji plebiscytowej na kresach zachodnich, wzywamy przeto wszystkich razem i każdego z osobna do złożenia ofiary pieniężnej potrzebnej do stworzenia stosownej literatury plebiscytowej, do przewiezienia tysięcy rodaków z obczyzny na miejsce głosowania i zabezpieczenia ich doraźnie w chwili pierwszej potrzeby.

Składając ofiarę pieniężną, spłaćmy dług wobec prastarej ziemi Piastowskiej, której złączenie z Macierzą Polską leży dzisiaj w naszym ręku.

Wezwanie niniejsze niechaj będzie nakazem narodowym. Chwila obecna już nie wróci.

Datki przyjmuje Urząd gminny w Lipniku codziennie w godzinach od 8 do 12 przedpołudniem za pokwitowaniem, najpóźniej jednak do 31 marca 1920.

Urząd gminny w Lipniku, dnia 3. marca 1920:

Burmistrz
Jan Hoffmann w. r.

Na Dom katolicki:
P. Kazimiera Chmielowska 7 K.

Na krzyż w Leszczynach:
P. Antoni Lasok 20 K.

Na fundusz prasy:
N. N. 100 K.

Czytaj i rozszerzaj
„TYGODNIK BIALSKI!“

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiej w Białej.